

## Cichocki, Gawin, Karłowicz o Aleksandrze Fredrze

Fredro pisze historię ludzi, którzy żyją w dworach, zajmują się ożenkiem, swataniem, miłostkami, plotkami i intrygami. To jest zupełnie inny świat – świat wycofany z wielkich historycznych procesów, w których chcieli nas umiejscowić nasi wielcy romantycy. To stanowi dla mnie zawsze zagadkę – mówi Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

**Narrator:** Sejm ustanowił rok 2023 rokiem Aleksandra Fredry ze względu na 230 rocznicę urodzin tego najwybitniejszego polskiego komediopisarza, a także pamiętnikarza i poety. Fredro urodził się w 1793 roku. Wykształcenie zdobył głównie w domu. Sam o sobie pisał: „Nigdy mi się nad książką nie zmarszczyło czoło, / Trąbka myśliwska w kniei była moją szkołą”. W 1809 roku szesnastoletni Aleksander Fredro zaciągnął się do Wojska Polskiego. Trzy lata później wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę, zaś w kolejnych latach walczył między innymi w bitwach pod Dreznem i Lipskiem. Za wojenne zasługi otrzymał złoty krzyż Virtuti Militari i Legię Honorową. Potem osiadł w Galicji. W 1828 roku Fredro ożenił się z hrabiną Zofią z Jabłonowskich Skarbkową, z którą miał syna i córkę. W posagu żona wniosła mu zamek Kamieniec. Przeglądając stare akta, Aleksander Fredro natrafił na dokumenty opisujące spór między właścicielami dwóch części zamku i stąd zaczerpnął pomysł do napisania swojej komedii „Zemsta”. Fredro zmarł w 1876 roku we Lwowie w wieku 83 lat. Znany jest nie tylko jako autor doskonałych komedii: „Pan Jowialski”, „Damy i huzary”, „Śluby

panieńskie”, „Dożywocie” oraz pamiętnika „Trzy po trzy”. Pisał także wiersze patriotyczne i ballady, poematy i bajki: „Paweł i Gawęł”, „Małpa w kąpielu”. Do dziś w języku polskim używamy fredrowskich fraz: „gwałtu, co się dzieje!”, „wielki człowiek do małych interesów”, „wolność Tomku w swoim domku”, czy też „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”.

**Dariusz Gawin:** Kolejne pokolenia Polaków śmieją się z komedii Fredry, ale to nie tylko dlatego, że jest on wybitnym pisarzem. Jego humor jest po prostu wyjątkowy. On nie jest drapieżnym moralistą, nie potępiał ludzkich wad. Był dosyć ciepły w tym portretowaniu ludzkich przywar. Oprócz tego, w jego najlepszych komediach to się bardzo podoba, że po perypetiach proponuje szczęśliwe na ogół rozwiązanie, co też jest kojące dla widza.

Chciałem jednak powiedzieć o czymś innym. Fredro żył bardzo długo – w 1793 roku przychodzi na świat, w 1876 umiera. To jest cała potężna epoka. Przecież rodzi się pod koniec wieku świąteł, potem przychodzi epoka napoleońska, później restauracja, powstanie listopadowe, wiosna ludów, powstanie styczniowe. W sensie kulturowym wygląda to tak: koniec oświecenia, klasycyzm, romantyzm. Fredro umiera, gdy rodzi się pozytywizm. Szmata czasu. Gdzie można umieścić na tej wielkiej mapie historii XIX wieku Fredrę?

**Marek A. Cichocki:** Ja bym powiedział tak: niektórzy uważają, że Fredro to taki bardzo prosty, a nawet trywialny przypadek w polskiej literaturze i historii. Ja mam wrażenie, że on jest jednak zagadką i że ta zagadka polega na tym, że przecież on te swoje najbardziej popularne dzieła: „Pan Jowialski”, „Zemsta”, „Śluby panieńskie”, pisze w latach

trzydziestych, czyli zaraz po straszliwym dramacie, katastrofie, jaką był upadek powstania listopadowego, który rozpoczął wielką emigrację i właściwie doprowadził do zniszczenia jakichkolwiek struktur, politycznej (pseudo)autonomii Polaków w Królestwie Kongresowym i jednocześnie to jest też moment, w którym nasi wielcy romantycy zaczynają swoje wielkie dzieła dotyczące romantycznego mesjanizmu i wielkich wizji historiozoficznych dziejów narodu polskiego i tej drogi, którą Polacy, jako pielgrzymi, przechodzą.

**Dariusz Gawin:** W tym samym czasie Mickiewicz pisze trzecią część „Dziadów”.

**Marek A. Cichocki:** Fredro robi coś kompletnie odwrotnego. Pisze historię ludzi, którzy żyją w dworach, zajmują się ożenkiem, swataniem, miłostkami, plotkami i intrygami. To jest zupełnie inny świat – świat wycofany z wielkich historycznych procesów, w których chcieli nas umiejscowić nasi wielcy romantycy. To stanowi dla mnie zawsze zagadkę, czy to jest właśnie trywializacja rzeczywistości wynikająca z pewnej bezradności, czy jednak ukryty program.

**Dariusz Karłowicz:** Moim zdaniem program, bo w moim mniemaniu Fredro trafia w sedno tego, czym jest polska polityczność. Ona jest domowa. Polacy zajmują się politycznością wtedy, kiedy pojawia się problem, ale celem polityki jest możliwość prowadzenia życia takiego na w pół prywatnego, na w pół publicznego i moim zdaniem Fredro trafia tu w sedno. Jego życiorys zresztą jest w dużym stopniu przeciwny wobec wielkich romantyków, którzy pisali o sprawach wielkich i wojennych, ale sami prochu nie wǳchali. On akurat pod komendǳ ducha dziejów na koniu – jak Napoleona określał Hegel – spędził 6 lat. Nie

pisał o tym, bo to nie był materiał na komedię, w której czuł się najlepiej. Pisał o tym w „Trzy po trzy” – jednym z najwspanialszych, brawurowych, cudownych tekstów wspomnieniowych polskiej literatury.

Ale rzeczywiście ta perspektywa i ta nieskłonność do fredrowskiego punktu widzenia była. Zawsze w Polsce jest jakaś partia egzaltowanych dewotów, która czasami przejmuje wpływy. Tak było niestety w tym wypadku. Straszne gromy spadły na Fredrę, czy raczej burza od pierwszego gromu, jakim był Seweryn Goszczyński. Pisał on, że to przecież niepolskie, że nie wychowuje Polaków, nie prowadzi ich, jest wtórne i pełne obcych wpływów. No i niestety czasami takie wariackie sztychy bołą. Zabolały i Fredrę, złamał on pióro. Potem, niestety, do tego swojego cudownego tonu już nie potrafił wrócić. To oczywiście były zarzuty wariackie, bo trudno o coś bardziej niewątpliwie arcypolskiego, trafiającego w sedno i zarazem pisanego niewątpliwie od środka i ze współczuciem.

**Dariusz Gawin:** Ja myślę sobie o Fredrze zawsze, jak stoję na rynku we Wrocławiu i patrzę na jego pomnik. Myślę, że w jakiś przedziwny sposób historia pogodziła wielkich romantyków i Fredrę, dlatego, że ten pomnik, który stał w ukochanym przez Fredrę Lwowie, został przeniesiony do Wrocławia, a tuż obok znajduje się Muzeum Pana Tadeusza, a rękopis zarówno „Pana Tadeusza”, jak i „Zemsty” został przeniesiony z Ossolineum, ze Lwowa do Wrocławia. Tam znajdują się obie te rzeczy – we Wrocławiu, polskim już dziś, z przesuniętymi granicami, ale z zachowaniem ciągłości, dzięki kulturze. Tutaj jednym z mocnych ogniw tego łańcucha ciągłości polskiej kultury jest Fredro i jego zasługi są bezdyskusyjne.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. KLIKNIJ i obejrzyj cały odcinek.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

MN